

prawda i miasto

Małgorzata Sikorska-Miszczuk

BURMISTRZ

CZĘŚĆ II

OSOBY:

BURMISTRZ

POETA

PROFESOR JAN T. GROSS

KSIĄŻKA

CZYTELNIK I, II, III

KWIACIARKA

RADNY

LIST I, II

EDWARD MOSKAL

MIESZKANIEC

DENTYSTA

MŁODE POKOLENIE I, II, III

PREZYDENT POLSKI

AMBASADOR IZRAELA

RADNI

BÓG Z MIASTA, Z JEROZOLIMY, Z NOWEGO JORKU

CHÓR

Modlitwa dziękczynna, sławiąca Bohatera

POETA Nigdy nie było kogoś takiego, jak mój Bohater – i nigdy nie będzie.

CHÓR Cały jest piękny. Droga, którą przeszedł, obsypana jest kwiatami. Na drzewach, obok których szedł, liście zamieniły się w gwiazdy. Słońce świeci nad nim specjalnym blaskiem.

POETA Nigdy nie było tak pięknego bohatera, jak on – i nigdy już nie będzie.
 CHÓR W jego ojczyźnie śpiewają o nim pieśni. Jego nazwisko ryte jest na kamieniach – i wybierane są te najtwardsze. Litery z jego nazwiska nigdy nie rozsypią się w proch.
 POETA Niech mi zazdroszczą wszyscy pisarze. Niech rozejrzą się dokoła – kogo zobaczą w swoich krajach? Czy kogoś takiego jak on?
 CHÓR Wyruszył w podróż jak Odyseusz. Poznał prezydentów, ambasadorów, biskupów, rabinów. Stoczył zwycięskie walki.
 POETA Nigdy nie było tak pięknego bohatera, jak on – i nigdy już nie będzie.
 CHÓR Został wynany ze swego kraju.
 POETA To nie jest prawda.
 CHÓR Sam wyjechał.
 POETA To nie jest prawda.
 CHÓR Wyjechał, bo ziemia, po której chodził, przestała go nosić.
 POETA To nie jest prawda.
 CHÓR Mógł po niej chodzić, udawać, że żyje.
 POETA To nie jest prawda.
 CHÓR Mógł zalepić uszy woskiem, na oczy założyć czarną przepaskę.
 POETA To nie jest prawda.
 CHÓR Mógł popełnić samobójstwo.
 POETA To nie jest prawda.
 CHÓR Nic nie mógł zrobić.
 POETA To nie jest prawda.

Jak zwykle intelektualiści są winni wszystkiemu

POETA Witam państwa, kilka słów o sobie: przyjechałem z Polski, jestem poetą, piszę wiersze. Tak. Potwierdzam: piszę wiersze, jak wielu innych poetów, ale jest coś, co mnie wyróżnia. Bo ja piszę wiersze tylko o jednej, konkretnej osobie. Nie jest to kobieta – i w ogóle nie chodzi o seks. Tą osobą, tym moim Bohaterem, jest Burmistrz. On jest tutaj, zaraz się pojawi, ponieważ chcę mu złożyć hołd tymi wierszami, i przy okazji dziękuję naszej ambasadzie, która dołożyła wszelkich starań, by mógł być tu dzisiaj z nami. Jest pan Burmistrz? Nie? Za chwilę? To ja już zacznę: Historia mojego Bohatera i mojej fascynacji nim zaczęła się od tego, że profesor Jan T. Gross uciekał przed duchami.
 PROFESOR JAN T. GROSS (*wchodząc*) Nie zgadzam się z tą opinią.
 POETA Witam pana, profesorze Janie T. Gross.
 PROFESOR JAN T. GROSS (*siadając*) Witam i powtórnie nie zgadzam się z tą opinią.
 POETA Chociaż profesor Jan T. Gross nie zgadza się z tą opinią, obawiam się, że mam rację, widząc go, jak biegnie ścigany przez duchy. Ponieważ od dawna jest profesorem, nie ma zbyt dobrej kondycji. Jego bieg jest dychawiczny. Ciało powyginane od wnikania w szuflady i zakamarki archiwów porusza się zygakiem i skrzypi jak stara szafa. Mimo to profesor biegnie, chociaż wie, że nawet codzienny uporczywy trening nie pomoże mu uciec od duchów. Dlatego Profesor postanawia się zatrzymać i rzucić coś za siebie. Czy tak było, panie profesorze?
 PROFESOR JAN T. GROSS W europejskich bajkach często, uciekając, rzuca się coś za siebie, przede wszystkim magiczne przedmioty. Można, jak u braci Grimm, rzucić

lustro, które zamieni się w szklaną górę. W czasie wojny ludzie rzucali za siebie cały swój dobytek.

POETA A co pan postanowił rzucić za siebie?

PROFESOR JAN T. GROSS Książkę.

POETA Otóż profesor postanawia rzucić za siebie książkę. Ponieważ nie ma żadnej pod ręką, skrzypiąc i dysząc, biegnie do swojego biurka i zaczyna ją z zapalem pisać. W roku dwutysięcznym kończy pisanie i rzuca za siebie wszystkie egzemplarze autorskie. Książka ukazuje się w Polsce w roku dwutysięcznym. Tytuł „Sąsiedzi”. To jest początek naszej historii. Polska, rok dwutysięczny, książka nazywa się „Sąsiedzi”. Poproszę Książkę.

KSIĄŻKA Jestem cienka, niepozorna, ale w twardej okładce. Prawdopodobnie twarda okładka została wybrana ze względów utylitarnych. Jeśli ktoś w trakcie lektury nie spodziewanie zwymiotuje, mam szansę nie rozlecieć się od razu. A jeśli ktoś mnie obsika, przetrwam też szczyny.

POETA O opinię na temat Książki poproszę polskich czytelników.

CZYTELNIK I Jestem przeciwny tej obrzydliwej książce.

CZYTELNIK II Też uważam, że ta książka jest obrzydliwa, chociaż jej nie czytałem.

CZYTELNIK III Czytałem tę książkę i nie chcę mówić o tym, co przeczytałem.

KSIĄŻKA Nie jest łatwo wyrobić sobie zdanie po wysłuchaniu moich czytelników.

POETA Dla mojego Bohatera to była niezwykle ważna Książka.

KSIĄŻKA To ja powiem, jakim tekstem się promowałam: „Jan T. Gross «Sąsiedzi»: Tragedia tysiąca sześcuset Żydów z Jedwabnego zamordowanych 10 lipca 1941 roku przez swoich sąsiadów, choć znalazła epilog w łomżyńskim sądzie w maju 1949 roku, nie weszła do historiografii drugiej wojny światowej. Książka wypełnia tę lukę na podstawie relacji niedoszłych ofiar, świadków i uczestników pogromu. Autor zapytuje, czy w świetle dramatu w Jedwabnem nie należałoby zrewidować rozmaitych ustaleń dotyczących historii Polski drugiej połowy dwudziestego wieku”.

BURMISTRZ (*wchodząc*) To może ja wreszcie powiem, co przeczytałem w tej Książce.

POETA Nigdy nie było tak pięknego bohatera, jak on – i nigdy już nie będzie.

BURMISTRZ

Ale dlaczego?

Byłem zwykłym człowiekiem

Takim jak każdy jak ty jak ty

Uczyłem się kochałem pracowałem

Zostałem burmistrzem mojego Miasta

To była trzecia kadencja

Spodziewałem się, że będzie najzwyklejsza

Drogi kanalizacja biurokracja

I nagle pewien profesor

Otworzył puszkę Pandory

Napisał książkę

Z której po całym kraju

Rozszedł się swąd spalenizny

Rozleciały się duchy spalonych Żydów

I dołączyły do duchów

Które – jak nauczał rabbi Nachman

Niech będzie błogosławione jego imię –
 Które unoszą się nad miejscem kaźni aż do chwili
 Gdy jakaś święta dusza
 Nie poprowadzi ich do nieba
 Więc duchów było teraz dwa razy więcej nad Polską
 Do tych unoszących się
 Dołączyły duchy z mojego Miasta
 Które latały krzywo
 Bo były całe poskręcane
 Ogień stopił im skrzydła
 Nogi zęby nosy
 W jedną latającą całość
 Cóż było robić?
 Prosiłem płakałem
 Mówiłem okrutnie wymordowano
 Sześćdziesiąt lat temu
 Obywateli Miasta narodowości żydowskiej
 Z chrześcijańską pokorą musimy przyjąć fakt tej zbrodni
 Bo ja jestem chrześcijaninem
 Zmieńmy napis na pomniku
 Że Żydów zabili Niemcy
 Profesor Gross powiedział w wywiadzie
 Że ma nadzieję, że Polska zyska większą wiarygodność
 Że sąsiedzi na całym świecie
 W Serbii Bośni Ruandzie
 Robili sobie takie mordercze rzeczy
 To wielkie wyzwanie pod adresem współczesnej cywilizacji
 Ale najważniejsze w jaki sposób
 My sobie z tym poradzimy
 My Polacy

Książka ma głos

KSIĄŻKA Cała składam się ze Strasznych Zdań. Naprawdę. Niektóre zdania nie wydają się straszne, ale to tylko pozór. Na przykład Zdanie ze strony jedenastej: „W poniedziałek 23 czerwca 1941 roku Niemcy wkroczyli do miasteczka” nie wydaje się Straszne, a jest. Następne Straszne Zdanie ze strony jedenastej też jest Straszne: „Już 25-ego przystąpili swojscy bandyci, z polskiej ludności, do pogromu Żydów”. A teraz Straszne Zdania zgromadzone obok siebie na stronie dwunastej: „Ja własnymi oczami widziałem, jak Borowiuk Wacek ze swoim bratem Mietkiem zamordowali: 1. Chajcię Wasersztajn, 53 lat; 2) Jakuba Kaca, 73 lat i 3) Krawieckiego Eliasza. Jakuba Kaca ukamienowali oni cegłami, a Krawieckiego zakłuli nożami, później wydułbali mu oczy i obcięli język. Męczył się nieludzko przez 12 godzin dopóki nie wyzionął ducha. Tego samego dnia zaobserwowałem straszliwy obraz: Kubrzańska Chaja, 28 lat, i Binsztaj Basia, 26 lat, obie z niemowlętami na rękach widząc co się dzieje poszły nad sadzawkę, woląc raczej utopić się wraz dziećmi,

aniżeli wpaść w ręce bandytów. Wrzuciły one dzieci do wody i własnymi rękami utopiły, później skoczyła Binsztajn Baśka, która poszła od razu na dno, podczas gdy Kubrzańska Chaja męczyła się przez kilka godzin. Zebrani chuligani zrobili z tego widowisko, radzili jej aby się położyła twarzą do wody, a wtedy to się szybciej utopi, ta widząc że dzieci już utonęli rzuciła się energiczniej do wody i tam znalazła śmierć. Nazajutrz ksiądz zaczął się interesować aby bandyci wstrzymali pogrom tłumacząc, że niemiecka władza sama już zrobi porządek. Taki rozkaz został wydany przez Niemców 10 lipca 1941 roku. Mimo że taki rozkaz wydali Niemcy, ale polscy chuligani podjęli go i przeprowadzili najstraszniejszymi sposobami – po różnych znęcaniach się i torturach, spalili wszystkich Żydów w stodole”. Świadcstwo świadka Szmula Wasersztajna, przypis szósty na dole ze Strasznej strony czternastej.

Prywatne wydatki Burmistrza

POETA Po przeczytaniu Książki profesora Grossa Burmistrz postanowił zmienić strukturę swoich wydatków.

BURMISTRZ W pięćdziesiątą dziewiątą rocznicę zbrodni w Jedwabnem, czyli dziesiątego lipca dwa tysiące, postanowiłem złożyć wieniec pod pomnikiem w naszym Mieście. Razem z przewodniczącym rady miasta poszedłem do kwiaciarni. Towarzyszyły mi Straszne Zdania z Książki.

KSIĄŻKA Strona sześćdziesiąta siódma: „Zapędzili wszystkich do stodoły. Oblali naftą z czterech stron. Trwało to wszystkiego dwie minuty, ale ten krzyk... Mam go w uszach”.

BURMISTRZ *(do Książki)* Wystarczy.

KSIĄŻKA Strona siedemdziesiąta trzecia: „Ślicznej Gitele Nadolny obcięto głowę i zabawiano się potem, kopiąc ją jak piłkę”.

BURMISTRZ Dość.

KSIĄŻKA Strona siedemdziesiąta trzecia: „Laudański i Kalinowski prowadzili Zdrojewicza Hersza, ciekła krew jemu po szyi, odezwał się do mnie: panie Bardoń, niech mnie pan ratuje. Ja bojąc się sam tych morderców, odpowiedziałem: nic ja panu nie mogę pomóc – i minąłem ich”.

BURMISTRZ *(do Książki)* Przestań.

KSIĄŻKA Ja nic nie mówię, nie jestem audiobookiem. Preczytałeś mnie i te Straszne Zdania wżarły ci się w ciało, Burmistrzu. One się teraz odtwarzają same w twojej głowie, wiesz?

BURMISTRZ Dzień dobry, pani kwaciarko.

PANI KWACIARKA Dzień dobry, ty żydowski pachołku.

BURMISTRZ Za moje prywatne pieniądze zamierzam kupić wiązanek kwiatów, którą złożę pod pomnikiem pomordowanych Żydów w naszym Mieście.

KWACIARKA Podejrzewam, że to Żydzi dali ci te pieniądze, ty żydowski pachołku.

BURMISTRZ Nie, to są moje pieniądze z pensji. I poproszę, by na szarfię znalazł się napis: „Pomordowanym mieszkańcom Jedwabnego narodowości żydowskiej ku pamięci i przestrodze – społeczeństwo”.

KWACIARKA A gdzie pan widzi to społeczeństwo?

BURMISTRZ Jest tu ze mną przewodniczący rady miejskiej.

KWACIARKA Dwóch żydowskich pachołków to jeszcze nie społeczeństwo.

BURMISTRZ Różnymi się w poglądach, ale obserwuję u pani powolną przemianę. Musi pani dojrzeć do dźwignia ciężaru nie swoich win.

KWIACIARKA Tak, rzeczywiście czuję w sobie gotowość do duchowej transformacji. Pracuję w kwaciarni, a to tak samo, jakbym była na warsztacie aromaterapii.

Burmistrz modli się, zamiast spać

POETA Wszystko przez pana, profesorze. To pan odpowiada za to, że Straszne Słowa wżarły się w umysł Burmistrza. Zrobił mu pan krzywdę.

PROFESOR JAN T. GROSS Mógł nie czytać tej Książki, jak inni. Spać spokojnie. Życ normalnie.

POETA Mógł pan go ostrzec. Mógł pan kazać się Książce promować zupełnie innymi słowami – chociażby „kto po mnie sięgnie, zabije sen”?!

PROFESOR JAN T. GROSS Napisałem prawdę. Człowiek nie jest Bogiem: widzi tylko tyle, ile widzi przed sobą. Ja widziałem swoje biurko, szuflady w archiwach i skrzypiące szafy.

BURMISTRZ

Przestałem śnić swoje stare sny a nowe są nie do wytrzymania

Dzisiejszej nocy śniłem „Modlitwę do Szatana”

Dziękuję ci Szatanie za twe hojne dary

Za oczy które widzą tylko ciemną stronę życia

Za flaki które ze mnie wyprułeś żebyś miał się czym bawić

Dziękuję ci Szatanie za twe hojne dary

Pytam cię Szatanie dlaczego mi to robisz?

Odpowiadasz zawsze takim miłym głosem

Masz wolną wolę Burmistrzu

Masz to co sam wybrałeś Burmistrzu

Dziękuję ci Szatanie za twe hojne dary

Za to że nienawidzę bliźniego swego jak siebie samego

Że brzydzę się życiem i brzydzę się śmiercią

Dziękuję ci Szatanie za twe hojne dary

Pytam cię Szatanie dlaczego mi to robisz?

Odpowiadasz zawsze takim miłym głosem:

Masz wolną wolę Burmistrzu

Masz to co sam wybrałeś Burmistrzu

Bądź przeklęty mój panie Szatanie

Przez ciebie

Nie mam dokąd iść

Nie wiem po co żyć

Przez ciebie

Zabiłem sen

Jestem mordercą

Przez ciebie myślałem

Że to będzie jedno morderstwo

Jednego snu

A musiałem mordować dalej

Teraz mam same koszmary
Mówisz, że to był mój wybór?
Pomóż mi Szatanie
Bo już nie mam nikogo prócz ciebie
Pomóż mi
Uciec z życia
Pomóż mi umrzeć Szatanie
Przeklinając cię

Sesja rady miasta w sprawie nakryć głowy

RADNY Stawiam wniosek o zakupienie dwóch jarmułek: jednej dla naszego Burmistrza, drugiej dla przewodniczącego rady miejskiej.
BURMISTRZ Nie popieram wniosku. Mam czapkę. Nie potrzebuję nowej.
RADNY Jarmułka nie ma charakteru czapkowego. Mój wniosek nie był też podyktowany troską o zdrowie obu panów, Szmulków i Srajów.
BURMISTRZ A czym?
RADNY Troską patriotyczną. Uważam składanie wieńca z szarfą i napisem za działalność antypolską.
BURMISTRZ W tej kwestii różnimy się w poglądach. Składanie wieńca z szarfą i napisem wydaje mi się aktywnością patriotyczną i propolską. Jednak, gdy tak na pana patrzę, obserwuję u pana powolną przemianę.
RADNY Sugeruje pan, że dojrzewam do dźwigania ciężaru nie swoich win?
BURMISTRZ Tak.
RADNY Może i dojrzewam, ale to wymaga czasu, ty pejsata mordo.

Prasa dezinformuje

BURMISTRZ W ogólnopolskiej prasie przeczytałem, że nasz prezydent chciałby przeprosić.
MIESZKANIEC Kogo?
BURMISTRZ Żydów.
MIESZKANIEC Czyżby planował symboliczne przeprosiny jako gest pojednania między społecznością polską a żydowską, które przez wieki żyły zgodnie na naszej gościnnej ziemi?
BURMISTRZ Tak.
MIESZKANIEC Nie podoba mi się ten pomysł. Prezydent przeprosi, a Żydzi powiedzą, żeby się wypchał z przeprosinami.
BURMISTRZ Dlaczego mieliby mu kazać się wypchać?
MIESZKANIEC Nie czytał pan książki Simona Wiesenthala „Słoneczniki”? Tam umierający Niemiec prosi Wiesenthala o wybaczenie, a ten mu na to: „nie ma mowy”. To nie jest chyba zachęcający precedens, prawda?
BURMISTRZ Prawda. A co się stało z Niemcem?
MIESZKANIEC Umarł i nic nie wskórał. Dlatego powołujemy w naszym Mieście Komitet Obrony Przed Przepraszaniem. Wchodzi pan?
BURMISTRZ Wchodzę.

Za błędy się płaci

BURMISTRZ To był błąd. Ta decyzja, by wejść do Komitetu Obrony Przed Przepraszaniem. Zrezygnowałem po kilkunastu dniach. Początkowo miałem nadzieję, że uda mi się wypracować z mieszkańcami kompromisowe stanowisko w sprawie zbrodni. Zastanawiałem się nad wspólną modlitwą na miejscu mordu. Wierzyłem, że to możliwe. Gross napisał prawdę w swojej Książce, która jest pełna tych Strasznych Zdań. One wżarły się w moje ciało. Mieszkańcom też jest ciężko. Po Mieście chodzą dziennikarze, którzy patrzą na nich jak na morderców. Ekipy telewizyjne, cudzoziemcy, hałas w mediach. Koniec spokojnego życia. A czy państwo polskie coś robi, żeby nam pomóc? Przesyła mediatorów, psychologów, negocjatorów? Nie. Jesteśmy sami... Chociaż ja myślę, że jak człowiek sam z siebie nie zareaguje na te okropności, to go żaden psycholog nie zresocjalizuje. Poza tym nasz proboszcz twierdzi, że Żydów zabili Niemcy. On ma raka. Wycięli mu dwadzieścia siedem centymetrów jelita, a on żyje. Uważa, że to cud. Że Bóg specjalnie go utrzymuje przy życiu, żeby mówić o Niemcach.

Listy od Polonii z Chicago

LIST I „Szanowny panie burmistrzu! Solidaryzujemy się z panem i pańską obecnością w Komitecie Obrony Przed Przepraszaniem. Jedwabne to goebbelsowska prawda w wydaniu żydowskim.” Polonia z Chicago.

LIST II „Szanowni państwo, nie zgadzajcie się, aby robili u was jakiś żydowski cmentarz. Nawet w Ewangelii jest napisane, że Żydzi to źmijowe plemię. Działajcie tak, aby mniejszość nie była większością. Polska Organizacja Popaprańców Patriotycznych.”

Oświadczenie prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej Edwarda Moskala

EDWARD MOSKAL Po pięćdziesięciu latach Żydzi kontynuują swe niekończące się diatryby i nienawistne donosy o Polakach jako wyłącznych sprawcach, nie wspominając wcale o współpracy tak zwanych żydowskich „partyzantów”, czy to z machiną śmierci nazistowskich Niemiec, czy też, z tego samego powodu, z rosyjskimi mordercami.

Prof. Kieres opiera się na dowodach pochodzących od rabina Bakera. My wiemy wszystko o innych rabinach i ich miłości do polskich instytucji.

Byłoby lepiej, gdyby zachowywali się poprawnie wobec Palestyńczyków zamiast zabijać ich dzieci. Straszny jest obraz małego Palestyńczyka chronionego przez ojca przed izraelskim ogniem, a w chwilę później martwego od kul tych „bohaterów”.

Dziękuję. Dziś jest 28 lutego 2001 roku. Szczęść Boże.

To już nie jest to samo Miasto

BURMISTRZ Przyjeżdżają do nas posłowie i senatorowie, był też jeden reżyser filmowy i profesor. Z jednej strony to dobrze, ale z drugiej nie za bardzo. Mieszkańcy, którzy wierzą w żydowski spisek, są w mniejszości, ale ważni ludzie ze świecznika ich wspie-

rają. Ludzie chcą być porządni, ale dostają telefon i słyszą „ty żydowski pachółku” i zaczynają się bać. Ja się nie boję. Remontujemy rynek i drogę do stodoły. Przyjedzie prezydent i goście ze świata, musimy się godnie zaprezentować. Mam sen, w którym mówię: „Bracia Żydzi, którzy się tu urodziliście, jesteśmy wzruszeni tym, że was u nas gościmy”.

Modlitwa Mieszkańca

MIESZKANIEC W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, Amen. Dobry Boże, dziękuję ci za lato. Dziękuję ci za to, że zboże pięknie rośnie, bo Ty wysyłasz anioła, który stoi przy każdym kłosie i szepcze do niego „rośnij”. Dziękuję ci za ten piękny kościół w moim Mieście, w którym mogę klęczeć przed Tobą i prosić o pomoc. Co mam robić? To, co się dzieje w Mieście przyprawia mnie o szaleństwo. Czy po to oswobodziłeś polską ziemię od bezbożnych komunistów, żebyśmy teraz przeżywali upokorzenie i bezsilność? W naszym Mieście władze z Warszawy zaplanowały wielkie uroczystości. Nie pytają nas, mieszkańców, czy dojrzeliliśmy do dźwigania ciężaru nie swoich win. Ma tu przyjechać prezydent Polski, ambasador Izraela, posłowie i senatorowie, rabin Baker, który stąd wyjechał przed wojną do Ameryki, dziennikarze i nie wiem, kto jeszcze. Będą czcić rocznicę spalenia Żydów w naszej stodole. Będą nas oskarżać przed całym światem, że jesteśmy synami i córkami morderców. Będą bić się w nasze piersi i deptać naszą ziemię. Wejdą do naszych domów i powiedzą: śmierdzi u was spalenizną, więc pootwieramy u was okna, bo jesteście jak świnię, które nie czują, w jakim smrodzie żyją. Dla nich jesteśmy świniami.

Boże, powiedz mi, czy można polskie władze zaskarżyć do trybunału w Strasburgu? Czy zamkną ich w więzieniu za traktowanie nas jak świnię? Czy dadzą nam odszkodowanie za nazywanie naszych domów chlewami?

Czy wiesz, Boże, że trwa oficjalne śledztwo w sprawie zbrodni? Ty wiesz na pewno, bo Ty wiesz wszystko, ale my w Mieście nie wiemy nic. To miejsce po spalonej stodole jest teraz ogrodzone siatką. I za tą siatką trwa śledztwo. Oni chodzą tam w kółko i śledzą. Kopia w kółko i śledzą. Miałem sen, że zrobią pod stodołą podziemne muzeum. Dokopią się do tych nieżywych i odsłonią pod ziemią ich ciała. Zabiorą z nich ziemię, która jest jak matka, co w nocy przykrywa dziecko. Za to będzie w tym podziemnym muzeum kolejka: małe wagoniki z szybkami. Będzie można siedząc wygodnie i ze zgrozą oglądać tych popalonych Żydów przez okienka. Kolejka puf-puf cicho, elektrycznie do przodu, głos w słuchawkach po angielsku, niemiecku, francusku, włosku, hiszpańsku, rosyjsku, japońsku, chińsku i etrusku szepcze „To zrobili Polacy, te polskie świnię, polnische schwaine, polskie bydło”. I ty na to pozwolisz, Boże? Dlaczego Niemcy mają tego słuchać? Dlaczego Niemcy mają wygodnie i ze zgrozą tego słuchać?

Słyszałem, że był taki Żyd, Wiesenthal, który ścigał po wojnie Niemców, którzy mordowali Żydów. Ten Żyd Wiesenthal przeżył wojnę, żeby ich ścigać, tak zdecydowałeś, Boże, bo Ty jesteś sprawiedliwy. Ale zanim ten Żyd przeżył wojnę, umierający Niemiec poprosił go o przebaczenie za to, że zabijał Żydów. I Wiesenthal nie przebaczył Niemcowi na łożu śmierci.

Dlaczego my, którzy nie popełniliśmy tej zbrodni sprzed lat, mamy prosić Żydów o przebaczenie?

Kolekcjoner kości

MIESZKANIEC Panie Burmistrzu, co pan robi w poczekalni u dentysty?

BURMISTRZ Czekam na dentystę, bo mnie zęby bołą od słuchania tego, co o mnie wygadujecie.

MIESZKANIEC Niby co takiego wygadujemy?

BURMISTRZ Że jestem takim Burmistrzem, co chce sprzedać całe Miasto Żydom, że moja teściowa wyszła w Ameryce za mąż za rabina i zamiast „Szczęść Boże” mówię „szalom”.

DENTYSTA Szalom panu, panie Burmistrzu. Ha, ha, taki żart. Słyszał pan, że nasze polskie władze przysłały ciężarówkę pod stodołę?

BURMISTRZ Jakie ciężarówkę?

DENTYSTA Z ludzkimi kośćmi. I dosypują te kości do tych, co tam są pod stodołą. Żeby się zgadzało, że ich tam jest, ile ten Żyd Gross napisał w swojej książce, tysiąc sześciuset.

PROFESOR JAN T. GROSS Tak, sprowadzamy kości samolotami z Izraela, ale musimy na miejscu oddzielać sefardyjskie kości od aszkenazyjskich, które jakiś tuman włączył do transportu. Kto to widział, żeby do Polski przysyłać sefardyjskie kości, jak ja się potem wytłumaczę z DNA z Hiszpanii pod polską stodołą?

BURMISTRZ Panie profesorze, czy pan naprawdę to mówi?

PROFESOR JAN T. GROSS Przecież mnie tu nie ma, Burmistrzu. Jesteś sam, tylko ty i twoi mieszkańcy. Masz halucynacje, a to znaczy, że jesteś na skraju wyczerpania nerwowego. Jeszcze tylko zorganizujesz w czasie wolnym od pracy i wbrew twoim mieszkańcom wielkie uroczystości rocznicowe – i na tym koniec. Nie mówię, że umrzesz, nie, tak łatwo się nie umiera.

BURMISTRZ Chciałbym, żeby mieszkańcy pomodlili się za tych, co zginęli, uczcili ofiary. Żeby nowożeńcy robili sobie zdjęcia pod pomnikiem, który stanie na miejscu zbrodni. Żeby mówili: „była śmierć, jest życie, duchy pomordowanych, przepraszamy was za ojców, pobłogosławcie nasze dzieci”.

DENTYSTA Wariat.

BURMISTRZ Trzeba dojrzeć do niesienia ciężaru nie swoich win.

Inny punkt widzenia (Młodego Pokolenia)

MŁODE POKOLENIE I Najlepiej się dojrzewa do dźwigania nie swoich win po gandzi.

MŁODE POKOLENIE II No, Marianna jest wporzo od czasu do czasu, luzujesz się, możesz dźwigać winy i przepraszać. Haszyk zresztą też do luzowania spoks. Wszystko z głową, byle nie strzykawki, bo to już za grubo.

MŁODE POKOLENIE III Ja nie jestem najarany, jak ci debile, to powiem coś z sensem: urodziliśmy się pięćdziesiąt lat po wojnie. Jasne? Mamy w dupie tę wojnę. Całą wielką drugą wojnę światową mamy w dupie.

MŁODE POKOLENIE II Powiedziałeś do mnie debil?

MŁODE POKOLENIE III Tak, to do ciebie powiedziałem, że jesteś debil. Tylko debile jarają.

MŁODE POKOLENIE I A mnie martwi, że kolesie chwytają za herę, kokę, amfę czy też wynalazki typu mefedron. Ja jaram marihuanę, bo tym nikomu krzywdy nie robię.

MŁODE POKOLENIE III Przez tego Grossa teraz jest tak: jadę gdzieś, do Warszawy na przykład, i mówię skąd jestem. Zawsze wtedy znajdzie się jakiś debil, który spyta: czy jesteś z tego Miasta, gdzie sąsiedzi zabijają sąsiadów, palą ich w stodole? I mnie to wkurza. Mówię wtedy: Koleś, zamknij się, nie wkurzaj mnie. A kiedy się nie zamyka, mówię: Jestem wkurzony. A chyba wiesz, na co nas stać, mieszkańców tego Miasta, kiedy jesteśmy wkurzeni?

MŁODE POKOLENIE I Amfa w Polsce kosztuje trzydzieści złotych za gram. To najtańiej w Europie.

MŁODE POKOLENIE II Tutaj nikt nie używa koki, kokę wciągają kolesie z Warszawy.

MŁODE POKOLENIE III Nigdy stąd nie wyjadę. Mam w dupie życie w Warszawie.

MŁODE POKOLENIE II Wybaczam ci, że powiedziałeś na mnie debil.

MŁODE POKOLENIE III

Tak to ja spaliłem Żydów w stodole

To chcesz usłyszeć?

Tak to ja zaganiałem ich do stodoły

Nie wyglądam?

A jak twoim zdaniem powinienem wyglądać?

Mam dość tej afery z Żydami

Do hymnu:

Marsz marsz Dąbrowski

Z ziemi włoskiej do Polski!

Precz ze stodołą!

(wszyscy razem) Precz ze stodołą!

Marsz, marsz Dąbrowski –

Chcemy Iphony!

(wszyscy razem) Chcemy Iphony!

Marsz marsz Dąbrowski –

Precz ze stodołą!

(wszyscy razem) Precz ze stodołą!

Marsz marsz Dąbrowski –

Żydów zabił Voldemort!

(wszyscy razem) Żydów zabił Voldemort!

Marsz marsz Dąbrowski –

Precz z historią!

(wszyscy razem) Precz z historią!

Marsz marsz Dąbrowski –

Precz z pamięcią!

(wszyscy razem) Precz z pamięcią!

Marsz marsz Dąbrowski –

Chcemy żyć!

(wszyscy razem) Chcemy żyć!

Wielka Uroczystość

BURMISTRZ Witamy wszystkich na gościnnej ziemi jedwabińskiej.

PREZYDENT POLSKI Jako Prezydent Polski witam serdecznie całe społeczeństwo.

MIESZKANIEC Gdzie pan prezydent widzi społeczeństwo?

PREZYDENT POLSKI To taka metafora używana w przemówieniach.

KWIACIARKA Ale ja tu jestem, ja, kwiaciarka z kwiaciarni. Sprzedałam Burmistrzowi wiązanek z szarfą i dokonała się we mnie transformacja duchowa dzięki kwiatom.

RADNY Ja też, jako radny, przemyślałem sprawę i dojrzałem wreszcie do dźwignia brzemienia nie swoich win.

MIESZKANIEC Dwoje żydowskich pacholków to jeszcze nie społeczeństwo.

POETA Jest dziesiąty lipca dwa tysiące jedenastego roku. Zaczyna się uroczystość. Za chwilę prezydent Polski Aleksander Kwaśniewski przeprosi.

MIESZKANIEC To ja idę sobie stąd.

PREZYDENT POLSKI Dzisiaj jako człowiek, jako obywatel i jako Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, przepraszam. Przepraszam w imieniu swoim i tych Polaków, których sumienie jest poruszone tamtą zbrodnią. W imieniu tych, którzy uważają, że nie można być dumnym z wielkości polskiej historii, nie odczuwając jednocześnie bólu i wstydu z powodu zła, które Polacy wyrządzili innym.

MIESZKANIEC Panie Boże, i co ty na to?

BÓG Z MIASTA Zaraz powiem.

BURMISTRZ Najbardziej zależy mi na tym, aby ci, którzy tu przyjechali, zobaczyli ciepło w naszych sercach i żeby nabrali przekonania, że Polaków, którzy czynili zło, była tylko garstka.

MIESZKANIEC Panie Boże, i co ty na to? Słowa prezydenta wżarły mi się w ciało.

BÓG Z MIASTA Chciałem posłuchać waszego Burmistrza i już odpowiadam: dziś zesłałem deszcz. Zadowolony?

MIESZKANIEC By popsuć uroczystość. Tak się należało.

BÓG Z MIASTA Wiem, że czujecie się obco we własnym Mieście. Ale kazałem waszemu prezydentowi – choć jest on ateistą – zasiał w waszych sercach słowo „przepraszam”. Przy tym słowie stoi teraz mój anioł i mówi „rośnij, rośnij”.

MIESZKANIEC Nasz proboszcz nie poszedł pod pomnik, ale zaprosił na plebanię rabina Bakera. Może zajmują się teraz oczyszczaniem pamięci i pojednaniem. A może nasz proboszcz mówi mu o raku, wyciętych dwudziestu siedmiu centymetrach jelita i Niemcach.

PREZYDENT POLSKI Dzisiaj jako człowiek, jako obywatel i jako Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, przepraszam. Przepraszam w imieniu swoim i tych Polaków, których sumienie jest poruszone tamtą zbrodnią. W imieniu tych, którzy uważają, że nie można być dumnym z wielkości polskiej historii, nie odczuwając jednocześnie bólu i wstydu z powodu zła, które Polacy wyrządzili innym.

AMBASADOR IZRAELA Panie prezydencie. Dziękuję za te słowa. Wychodzą z serca i wejdą do naszego serca. A ten deszcz może jest symbolem – może Bogu też chce się dzisiaj płakać razem z nami?

MIESZKANIEC Poszedłem do domu. Ale oglądałem w telewizji, co się dzieje w moim Mieście.

PREZYDENT POLSKI Wszyscy bądźmy dziś mieszkańcami tego Miasta. Poczujmy się nimi. Pozostanmy we wspólnym z nimi poczuciu żalu, rozpacz, wstydu i solidarności.

BURMISTRZ Dziękuję tym wszystkim mieszkańcom, którzy tu przyszli.

MIESZKANIEC Dwoje żydowskich pacholków to jeszcze nie społeczeństwo.

AMBASADOR IZRAELA Ja, Szewach Weiss, ambasador Izraela w Polsce, miałem okazję spotkać w życiu innych sąsiadów. Dzięki nim ja i moja rodzina przeżyliśmy holokaust. Dzięki nim mogę teraz stanąć przed wami. W swoim życiu poznałem także inne stodoły, w których ukrywano Żydów w nadziei na lepszą przyszłość. Pragnę podkreślić te fakty tu i teraz.

BURMISTRZ Nie ma oficjalnych przedstawicieli Episkopatu Polski. Ale są katolicycy księża. Modlą się.

MIESZKANIEC Boże, w Tobie szukam schronienia.

BURMISTRZ Boże, w Tobie szukam schronienia.

BÓG Z JEROZOLIMY Młodych Izraelczyków przeszłość niewiele obchodzi. Żyją tylko tym, co dziś i jutro: wojną. To, co się dzisiaj dzieje w polskim Mieście, nikogo nie interesuje. Nawet rzeczniczka Yad Vashem niewiele ma na ten temat do powiedzenia.

BÓG Z NOWEGO JORKU Amerykański Komitet Żydowski z daleka przygląda się Miastu. Dominuje rozczarowanie, ale i dyplomatycznie sformułowana radość, że polski prezydent wykonał krok do przodu, choć stał nieruchomo.

BURMISTRZ Ta uroczystość pokazała siłę polskiego narodu.

POETA Ale już się skończyła. Wszyscy pojechali do domu. Co teraz, Burmistrzu?

N a z a j u t r z i n a z a w s z e

RADNI Żyduch! Menory-moreny! Szabas-żabas!

BURMISTRZ Byłem uparty. Nigdy nie sądziłem, że mogę być aż tak uparty.

RADNI Zrób to, na co wszyscy czekamy. Powiedz to wreszcie. Wszyscy czekamy.

BURMISTRZ Burmistrzem się zostaje, aby naprawić drogę, poprawić działanie ośrodka zdrowia, uporządkować rynek. To, czym zajmowałem się przez cały ten rok, nie miało żadnego związku ze sprawowaniem funkcji burmistrza i nie byłem do tego ani duchowo, ani merytorycznie przygotowany. Ja, burmistrz małego Miasta, stanąłem przed zadaniem, aby uczyć miłości między narodami i zapłakać nad cudzą śmiercią. Całe życie chciałem wyjechać z tego Miasta. Przecież wiecie, że nie jestem stąd. Przyjechałem tu wiele lat temu. Ale byłem jednym z was. Tak jak wy patrzyłem na świat. Jeszcze niedawno przecież byłem antysemitą. Myślałem, tak jak wy, że Żydzi opanowali Polskę. W innych sprawach też się myliłem. W szkole uczyli mnie, że Rosjanie to przyjaciele, a Amerykanie imperialiści. Wy też się tego uczyliście. Wierzyłem w to, tak jak wy. Ale zmieniłem się. Nie wiem, jak to się stało. Nie wiem, jak to się dzieje, że człowiek może tak się zmienić i być tak uparty. Że budzi się w nim coś takiego, czego on w sobie nawet nie podejrzewał. Nie wiem, jak to nazwać. Ale okazało się, że jestem strasznie uparty. Uparłem się, żeby zapłakać nad cudzą śmiercią. Okazałem się strasznie uparty, jeśli chodzi o prawdę. Prawda okazała się ważniejsza od wszystkiego. Od strachu na przykład. Wiem, że nie chcecie już dłużej na mnie patrzeć ani dłużej mnie słuchać. Składam dymisję.

RADNI Mogłeś być naszym burmistrzem, a nie ich. Mogłeś chodzić w glorii bohatera, a teraz co? Zrobiłeś Żydom, co chcieli, i oni cię zostawili.

MIESZKANIEC Myślisz, że to koniec tej historii? Że po prostu złożysz dymisję i będziesz miał spokój? Ja, jako Mieszkaniec tego Miasta, nie zostawię cię w spokoju. Odetnę korzenie, które łączą cię z tą ziemią, na której leży Miasto. Znam tę ziemię, ona jest moja, co rok rzucam w nią ziarno, co rok ono rośnie. Wiem, co zrobić, aby

odciąć korzenie. Teraz odcinam korzenie od twoich rąk i nóg, i głowy, i serca i przeklinam cię na wieki. Przeklinam cię. Ta ziemia już nigdy nie będzie twoja. Przeklinam cię. Ta ziemia już nigdy nie będzie cię karmić. Przeklinam cię. Ta ziemia już nigdy nie będzie cię nosić. Nie należysz już do niej. Jesteś obcy. Idź, gdzie cię oczy poniosą. Ta ziemia już cię więcej nie chce. Idź, proś jakąś inną ziemię, aby cię przyjęła. Tutaj nie czeka cię już nic: ani życie, ani śmierć. Zrobiłem to wbrew Bogu i to jest moja sprawa. Bądź przeklęty.

POETA Jeszcze przez rok mieszkał Burmistrz w swoim Mieście. Bez pracy, bez przyjaciół, bez nadziei. Zamknięty w czterech ścianach, zamknięty w sobie, zamknięty w swoim sercu. Czy oczekiwał pomocy, czy nie oczekiwał pomocy – tego nie wiemy. Może oczekiwał, może nie oczekiwał. Lizał rany. Był bardzo uparty, bardzo silny, ale ziemia, po której chodził, przestała go nosić. Któregoś dnia wstał, spakował wszystkie swoje rzeczy i rzucił je za siebie. Wstał, spojrzął na swoje życie i rzucił je za siebie. Teraz był wolny, mógł jechać, dokąd chciał. Gdzie teraz jest? Tutaj. Co znaczy tutaj? Wszędzie.

Zmienił nazwisko. Chodzi teraz po Chicago, Nowym Jorku, Minneapolis. Jest jednym z was. Zmienił nazwisko, żeby go rodacy nie rozpoznali i zbyt mocno nie uściłskali.

Zmienił nazwisko, ponieważ rzucił coś za siebie – swoje stare życie – bo tak się ucieka w europejskich bajkach. Gdyby mógł powiedzieć, a nie chce nic publicznie mówić – być może powiedziałby tak:

BURMISTRZ Czy tylko po to żyłem, żeby się dowiedzieć, że jestem uparty? Wciąż zadaję sobie to pytanie, kiedy chodzę po pustych chodnikach wzdłuż waszych szerokich ulic. To taki europejski nawyk, chodzenie. Słyszę język, który nie jest mój, boję się miejsc, których nie znam, obyczajów, których nie rozumiem. Jestem obcy. Już nigdy nigdzie nie będę należał. Strach mnie nie opuszcza, mówię to, powtarzam, tak bardzo kalecząc wasze słowa. Myślę wciąż o tym, że byłem uparty, bardzo uparty. I że znalazłem siłę, żeby stanąć za sobą i za swoją prawdą. To bardzo wielki powód do dumy, tak, bardzo wielki.

I tylko ta samotność, ta samotność.

POETA To koniec już tej historii. Nie ma sensu udawać, że coś się jeszcze wydarzy. Nie jestem poetą, jestem tylko sfrustrowanym autorem, który nie znajduje słów na opisanie swojego bohatera. On tu nie przybędzie, żadna ambasada nie traktuje go jak VIPa, nikt nie czeka z oklaskami. To takie gołosłowne, że nigdy nie było takiego Bohatera jak on i nigdy już nie będzie. Jak znaleźć słowa, które przekonają do tego innych? Może ich nigdy nie znajdę? Może trzeba się z tym pogodzić? Że zostaje tylko samotność – i duma, że się uparcie próbowało.

K o n i e c

Warszawa, lipiec-wrzesień 2011